GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr. pojedyńczy gr. 10.

Nro 102

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 16 kwartalnie. — Opłata za insercję obwieszczeń po gr. 10 od wiersza mającego liter 50.

w Warszawie dnia 16 Kwietnia 1831 roku w Sobotę.

Rzeczy krajowe.

Wódz naczelny siły zbrojnéj narodowéj.

Do j. w. kommendanta gwardji narodowéj Warszawskiéj.

Duch, jaki ożywia gwardję narodową miasta stołecznego Warszawy, jest dla mnie rękojmią, że na jéj czynność i odwagę w moich działaniach wojennych tyle rachuję, ile co do koniecznéj potrzeby postawienia miasta Warszawy w stanie groźnéj obrony, mam prawo rachować. JW. kommendant gwardji narodowéj zechce być tłumaczem moich uczuć dla patrjotyzmu tych zacnych obywateli, i powie im, jak zaszczytne jest powołanie każdego członka gwardji narodowéj, przytém wystawi im ten wielki moment, w którym ojczyzna wymaga po nich gorliwego poświęcenia się, i właściwego zastosowania się do służby, jakiéj konieczna miasta obrona z dalszą pomyślnością oręża ściśle związana, potrzebuje. JW. kommendant jesteś zapewnie przejęty ważnością dowództwa, i powinnością swego zwierzchnictwa tak dalece, iż w obecnym stanie rzeczy, osobliwie gdy się względem treści mojéj dzisiejszéj odezwy, porozumiesz z rządem narodowym, z gubernatorem i radą municypalną, niewątpliwie sam uczujesz w sobie podwójną gorliwość, zwiększone staranie, aby instytucja tyle duchowi publicznemu odpowiadająca, w obronie miasta rzetelnie użyteczne, a nawet zaszczytne uczyniła korzyści. — W kwaterze głównéj w Wielgolesie pod Latowiczem d. 9 kwietnia 1831 r. *Skrzynecki.*

Jenerał dowódca gwardji narodowéj.

Odezwą moją do was szanowni współobywatele, żołnierze, pod d. 9 b. m. i r. wydaną i już drukiem ogłoszoną, uprzedziłem odebraną odezwę naczelnego wodza, któréj wam teraz wierzytelny czynię udział. Mocno mię cieszy, że jako gwardzista, zgadłem myśli powody przewodnika naszego w tém wszystkiém, co stanowi zawód sławy i najpiękniéjszych dla Polski nadziei, a których dokupić się nie można, tylko ciągłém nad kolebką odrodzenia się naszego czuwaniem; tylko męztem, wytrwałością i poświęceniem się bez granic. Wszakże nie zawiedzie się na nas Warszawianach, wolności i niepodległości dokupująca się ojczyzna, nie zawiedzie i mąż boju, nasz ukochany do przodkowania, do zwycięztw wybraniec. Warszawa d. 11 kwietnia 1831 r. Antoni hr. *Ostrowski.* Senator D. G. N. W.

— *Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy.* Obywatele zebrani w mieście Olkuszu, zawsze gotowi nieść pomoc ojczyznie, złożyli na ręce w. Michała Lobowskiego, wybranego z pomiędzy siebie do zbierania w powiecie dobrowolnych ofiar: w listach zastawnych z kuponami złtp. 1300, w biletach kassowych złtp. 490, w monecie srebrnéj złtp. 652 gr. 27; żądając, aby te kwoty użyte były na przyniesienie pomocy rannym walecznym obrońcom ojczyzny.

Ofiara ta z szczerego patrjotyzmu wypływająca, nie piérwszym jest dowodem szlachetnego sposobu myślenia obywateli województwa Krakowskiego, i za szczęśliwego się poczytuję, że mogę w imieniu tych, którzy z dobroczynnéj téj składki pomocy doznają, złożyć szanownym obywatelom powiatu Olkuskiego najczulsze podziękowania. W Warszawie dnia 15 kwietnia 1831 r. Jenerał piechoty, J. br. *Krukowiecki.*

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Postanowienie rządu narodowego osnowy następującéj:

Rząd narodowy otrzymawszy za pośrednictwem dowódzcy gwardji narodowéj miasta stołecznego Warszawy reklamacje znacznéj części téjże gwardji, iż mundury gwardzistom miejskim wyznania Mojżesza nadto są podobieństwem do mundurów gwardji narodowéj zbliżone, zważywszy iż ztąd mogłyby powstać rozmaite zdrożności i pomyłki we właściwéj służbie, a mianowicie w porze nocnéj, gdy nadto mundur gwardji narodowéj jako służący jednéj z najważniejszych instytucji krajowych, zawsze wyraźne co do powierzchowności zachować winien znamiona; chcąc daléj samym starozakonnym gwardzistom miejskim, którzy w razie ogolenia bród, do gwardji narodowéj, w każdym czasie przypuszczeni być mogą, wykazać tém widoczniéj różnicę między gwardją miejską i gwardją narodową i zachęcić ich do wstępowania w te szeregi, przy zostawieniu im jednakże wolności religijnéj, na przełożenie ministra spraw wewnętrznych i policji, stanowi co następuje:

Art. 1. Mundur przepisany artykułem 3 postanowienia rządu narodowego z dnia 28 lutego r. b. zamienia się w sposób następujący: zamiast wyłogów i wypustek karmazynowych, gwardziści miejscy używać będą wyłogów i wypustek koloru bronzowego, na wołoszkach nosić będą passy wełniane tegoż koloru; czapki okrągłe granatowe z czarnym barankiem zachowują się, wypustki tylko w

nich zamiast karmazynowych mają być bronzowe; guziki z napisem gwardja miejska zostają. W Warszawie d. 8 kwietnia 1831 r.

Podaje do wiadomości publicznéj, wzywając starozakonnych gwardję miejską składających, ażeby bezzwłocznie w mundury według powyższego przepisu zaopatrzyli się. W Warszawie dnia 12 kwietnia 1830 r.

(Tu podpisy.)

Komitet Rozpoznawczy.

(Dokończenie.)

3. Ernest Samuel lat 37 mający, wyznania ewangielickiego, rodem z Kobylina miasta w w. xięstwie Poznańskiém, twarzy pełnéj okrągłéj i czerstwéj, nosa miernego, oczów piwnych, wzrostu średniego, tuszy dobréj w r. 1812 dystrybutor magazynu w Serocku i Modlinie, od r. 1815 w Kaliszu jako piekarz osiadły, a od r. 1819 jako obrońca w trybunale handlowym Kaliskim stawający, przez wyrok sądu policji poprawczéj obwodu Kaliskiego za oszustwo na dwumiesięczny areszt skazanym, lecz przez sąd wyższy ab instantia uwolniony, według twierdzenia swego, przez majora komendanta żandarmerji Cywińskiego został namówiony na ajenta policji tajnéj. Miał polecenie szpiegować, jak sam wyznał, Teodora Morawskiego, Szabrańskiego, i Gaufs obywateli w xięstwie Poznańskiem bywających, donosić o duchu wojska w tym kraju rozłożonego, jego liczbie, sejmach, sposobie myślenia mieszkańców, za co po 6 lub 4 dukaty, odbywszy podróż, tytułem wynagrodzenia od Cywińskiego pobierał.

W szczególności znalezione koncepta ręką Ernesta pisane, i przez niego przyznane wykazują, że dnia 26 marca 1826 r. donosił o niegorliwości Baumana naczelnego prezesa xięztwa Poznańskiego, w poleceniu ścisłego zajęcia się wyszukiwaniem osoby Teodora Morawskiego.

W rapporcie 17 grudnia 1827 wyjawia niespokojność sejmu Poznańskiego: że szlachta do reskryptu króla, stosować się nie chce; donosi iż jenerał Umiński do fortecy wskazany został, że podług zdania sędziów w Wschowie urzędujących, w Paryżu exystuje sekta rewolucyjna.

W liście daty 2 lipca 1829 do Cywińskiego pisanym, wystawia potrzebę śledzenia autora wierszy przy pogrzebie Piotra Bielińskiego, prezesa sądu sejmowego, rozrzuconych, doradza: że w starych Prusach Teodora Morawskiego wyśledziłby mógł, lecz to znaczne pociągnie za sobą koszta. Na koniec w liście 16 lipca 1829 r. z Kalisza pisanym, zwraca uwagę Cywińskiego na zjazd w Warcie: Bonawentury Niemojowskiego z Biernackim, w dniu 15 t. m. w zamiarze tajnym odbyty.

4. Jaroszewicz Adam, inaczéj Jaroszyński nazywany, lat 57 liczący, religji katolickiéj, rodem z Gniezna xięztwa Poznańskiego, żonę i pięcioro dzieci mający, od lat 18 lehnlokajstwem się trudniący.

W czasie służby w hotelu Rozengartowéj na Tłomackiem, donosił on Mateuszowi Szlejowi o przybywających osobach, szczególniéj z zagranicy, za co podług swego zeznania po dwa złote, a czasami po rublu miał wypłacane.

5. Bychowski Wojciech, katolik, żonaty, ojciec dwojga dzieci, mający lat 38, wzrostu miernego, twarzy ściągłéj oczów piwnych, nosa ściągłego, ust małych, szatyn, umiejący czytać i pisać, urodził się we wsi Biskupicach w województwie Lubelskiém, był w służbie u pana Radziminskiego dziedzica wsi Biskupic, od r. 1810 u kapitana Korna. Od r. 1818 u jenerała Kurnatowskiego, później służył za lokaja u pana Ławskiego w województwie Sandomierskiém, u pana Osieckiego we wsi Pławanicach w ziemi Chełmskiéj, u pułkownika Strzyżewskiego, u Ludwika Wołowskiego, u podpułkownika Kobylańskiego, u drukarza Glücksberga, u pani Wąsowiczowéj, nakoniec u audytora Ludwika Fiszera. W początku w r. 1827 będąc bez zatrudnienia, wprowadzony przez Jana Mobzelewskiego do Szleja, przyjął służbę w policji tajnéj, i pełnił ją aż do saméj rewolucji.

Według własnego zeznania, Szléj wypytawszy się go jakich panów zna, oddał go do pomocy w obserwacji różnych osób innym ajentom, ale później kiedy poznał obowiązki szpiega, sam już śledził, mianowicie osoby zagraniczne, gdzie chodzą, jak długo i w jakiém miejscu bawią, jakie z kim mają stosunki, jako też wywiadywał się o różnych zdarzeniach w wojsku, i zebrane tym sposobem wiadomości ustnie donosił Szlejowi. W początkach brał zapłatę od sztuki, później po sto, na koniec po 120 złp. na miesiąc. Według notatek Szleja, pełnił obowiązki swoje w jednych miesiącach nieźle, w innych miernie, a w niektórych nic szczególnego nie donosił.

6. Bayer Bogumił, rodem z Poznania, religji ewangelickiéj, mający lat 41, żonaty, ojciec dwojga dzieci, wzrostu średniego, twarzy okrągłéj rumianéj, blondyn, oczu siwych, na czole mający znak czyli bliznę wydrążoną, zostawał do roku dwónastego życia przy rodzicach w Poznaniu, był potem do r. 1806 subjektem u kupca Sztylera w Koninie. W r. 1860 wszedł do pułku 9 piechoty wojska polskiego, odbył kampanije r. 1807, 1809 i 1812. Powrócił z niewoli Rossyjskiéj w r. 1815 w stopniu podficera. Umieszczony w bataljonie wzorowym strzelców pieszych, wziął po roku i pół, dymissję, pełnił przez lat trzy obowiązki prywatnego zarządcy u p. Brzozowskiego, potém przez lat dwa i pół obowiązki dozorcy policji w cyrkule 4. Oddalony od służby dla słabości zdrowia, zostawał bez zatrudnienia przeszło lat dwa do grudnia r. 1822. Utrzymywał się później z utrzymania meldunków, i służby murgrabiego w domach różnych na Nowolipiu. Po rewolucji 29 listopada, został dozorcą w cyrkule 4. Miał w r. 1822 sprawę kryminalną o kradzież, ale dla zupełnego braku dowodów uwolniony został.

W końcu r. 1822 zarekommendowany przez Kunona Chojnackiego pułkownikowi Kempenowi, naczelnikowi wyższéj wojennéj sekretnéj policji, przyjął u niego służbę i miał sobie odczytaną, i podpisał instrukcję wydaną dla ajentów policji tajnéj, a znajdującą się w aktach. Był szpiegiem u Kempena, aż do jego śmierci, w r. 1823 i potem jeszcze przez czas krótki u Szleja, który po Kempenie objął policję tajną. Donosił osoby przybywające, mianowicie z Rossji i Anglji do Warszawy, i stawające w różnych hotelach. Rapporta ustnie zdawał pisarzowi Szleja Kunkiewiczowi. Brał pensji miesięcznéj z początku złp. 50, potem złp. 60, w reszcie złp. 130, oddalony został za kłamstwo.

7. Barański Józef, urodzony w Warszawie z Szymona i Petronelli z Markiewiczów Barańskiéj, wyznania Rzymsko katolickiego, liczy lat 25 wieku; wzrost ma dobry, oczy

piwne, włosy i wąsy blond; nos podłużny, usta mierne, twarz ściągłą młodą. Nosi kolczyk u lewego ucha, umie czytać i pisać, podług własnych jego zeznań, w 16 r. zaczął się trudnić służbą dworską, z której ciągle się utrzymywał.

W miesiącu październiku 1830 r. Franciszek Zagórski ajent Szleja przyjął go był do siebie, wkładając nań obowiązek uczęszczania do sądów, przysłuchywania się i donoszenia o ważniejszych sprawach, trwało to przez dni 10 za które 10 złp. otrzymał zadatku. Następnie na miesiąc przed powstaniem narodowém przeniesiony do Szleja, miał sobie powierzoną obserwacją postępowania 2 rakietników z zagranicy do arsenału sprowadzonych, z pensją miesięczną złp. 50; nie otrzymał wszelako jak złp. 20 i na tém z wybuchnięciem rewolucji skończył swój zawód szpiegowski.

Wkońcu nadmienia komitet rozpoznawczy, iż oprócz wymienionych dopiero osób, inne jeszcze w miarę ukończenia indagacji i przejrzenia kolejno ogłaszane będą. W Warszawie d. 6 kwietnia 1831 r. Referendarz stanu prezes *Hube*. Członek Sekretarz *J. R. Płużański.*

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu narodowego.

Ostatni mój rapport, który rządowi narodowemu miałem honor złożyć, kończył się na odparciu korpusu Rozena, aż do pozycji nad Kostrzynem. Gdy korpus ten pobity przestał już być niebezpiecznym, zostawiwszy w pozycji nad Kostrzynem jenerała Łubieńskiego, zwróciłem się z głównemi siłami do Siennicy, a z tamtąd do Latowicza dla zmuszenia feldmarszałka Diebitsch do zaniechania zamierzonéj przez niego przeprawy przez Wisłę, do któréj robił wielkie przygotowania wzdłuż Wisły, a szczególnie w okolicy Kozienic i powyżéj, a dla przedsięwzięcia któréj, armja feldmarszałka była w pełnym marszu. Ostatnie jéj kolumny opuściły Latowicz dnia 31, a główna kwatera feldmarszałka dwoma dniami wprzódy Siennicę. Dnia 1 kwietnia posłałem dywizję jazdy jenerała Skarzyńskiego, która ztamtąd posunęła się do Latowicza i Garwolina. Z Kałuszyna wprost posłałem mego szefa sztabu jenerała Chrzanowskiego na Kuflew do Stoczka, w celu wspierania jenerała Skarzyńskiego. Z resztą armji pomaszerowałem na Mińsk do Siennicy. Jenerałowie Skarzyński i Chrzanowski, napadłszy na tył nieprzyjacielskiéj armji udającéj się ku Wieprzowi, zadali jéj dotkliwe straty, zabierając niespodzianie amunicją, magazyny i niewolnika. Nieprzyjaciel zmuszony został do zwrócenia nagle sił swoich, dla zakrycia swoich parków. Pierwsze jego siły napotkano za Żelechowem, gdzie nasze daleko mniejsze stały naprzeciwko niego rozwinięte przez dzień cały na wystrzał armatni; nocą cofnęli się obadwaj jenerałowie do Miastkowa, a ztamtąd do Latowicza.

Przybyłem z resztą sił moich i zająłem mocne stanowisko w Latowiczu nad Swidrem, łącząc się z korpusem jenerała Łubieńskiego i dywizją jenerała Milberg, którego z lewego brzegu Wisły ściągnąłem. Dywizja jenerała Giełgud zajęła pozycją pod Starogrodem jedną brygadą piechoty, a reszta dywizji jako rezerwa do strzeżenia tego ważnego punktu stała w Siennicy. W tém mocném stanowisku można było przyjąć bitwę, zwłaszcza że cała pozycja małemi siłami mogła być strzeżona; większą przeto część wojska przeniosłem na lewe skrzydło ku Jeruzalem, lecz nieprzyjaciel pokazawszy się o milę od pozycji, z dosyć znacznemi siłami cofać się zaczął. W położeniu mojém mając w bliskości gwardje na lewém skrzydle, pod Siedlcami jenerała Rosen, któremu co dzień przybywają posiłki, nowy utworzyły korpus, nie wypadało mi więcéj oddalać się od Warszawy. Gdy feldmarszałek Diebitsch zajęty był zwróceniem swoich kolumn przeciwko nam, przymuszony do tego naszém zaczepném poruszeniem, umyśliłem korzystać z tego oddalenia się ku Rykom na zadanie nowego ciosu jenerałowi Rosen, co w następujący sposób uskutecznionem zostało:

Dla ukrycia głównego ruchu, rozkazałem wykonać następne poruszenia: Dnia 9 po południu jenerałowie Skarzyński i Chrzanowski, z dywizją rezerwową jazdy, wzmocnionéj trzema batalionami posuwali się ku Seroczynowi przez Jeruzalem. Jenerał Prądzyński z 12 batalionami, 6 szwadronami i 16 działami lekkiemi maszerował do Wodynia, gdzie dochodząc wieczorem pluton 2go pułku mazurów uderzył na szwadron huzarów nieprzyjacielskich, rozbił go i 18 jeńców z końmi zabrał. Jenerał Milberg nocował pod wsią Lipinem. Sam udałem się do korpusu jenerała Łubieńskiego pod Bojmie, ażeby z tego środkowego stanowiska, kierować wszystkiemi poruszeniami.

Marsz z Latowicza jedną kolumną z 21 batalionów piechoty, 26 szwadronów jazdy i 32 dział złożoną, z wyniesień pod Seroczynem przez nieprzyjaciela widziany, przytém w nocy obozy tego wojska między Wodyniem a Łukowem rozłożone, wprowadziły go ile się zdaje w błąd. Sądzić musiał, że na Seroczyn całym tym korpusem idziemy, albowiem gdy w d. 10 ku Seroczynowi, znajdujące się za tém miastem dwie dywizje jazdy nieprzyjacielskiéj cofnęły się przez Róże, częścią ku Siedlcom, częścią ku Łukowu nie wdając się w bitwę, zasłaniając się tylko kozakami; a gdy następnie za niemi jenerał Skarzyński przyszedł do Róży, dywizja 3 piechoty nieprzyjacielskiéj postępująca z Żelechowa traktem do Stoczka, zwróciła się przez Lipniak do Dębia, gdzie stanęła zakrywając ruch innych kolumn, które zmieniając naznaczony im kierunek udały się z Żelechowa do Łukowa. W tém położeniu zostawano na przeciwko siebie przez dzień cały, i oddziały nasze napadając na idące w tyle kolumny, zabrały do 100 jeńców, 6 jaszczyków z amunicją, kilka furgonów i wozów z bagażami.

Dnia 10 rano równo ze dniem kolumna jenerała Prądzyńskiego wyszła z Wodynia, przeszła Kostrzyn pod Trzcieniem, inne przejścia będąc przez nieprzyjaciela popsute i strzeżone. Ztamtąd udała się do Domaniewic, gdzie stało 10 szwadronów jazdy nieprzyjacielskiéj.

Jenerał Kicki na czele drugiego pułku ułanów z dwoma działami artyllerji konnéj, rzuca się na nią; nieprzyjaciel nawzajem uderza. W mgnieniu oka nastaje zamieszanie, każden na swego uderza, lecz waleczny ten pułk, którym dowodzi pułkownik Mycielski jako zwycięzca wychodzi z walki, do czego nie mało przyczyniają się dwa działa w porę przez kapitana kwatermistrzostwa Pogonowskiego przyprowadzone. Nakoniec nieprzyjaciel pierzcha

zostawując na placu kilkadziesiąt zabitych, 230 niewolników i 170 koni. Ztamtąd jenerał Prądzyński maszerował ku Iganiom; zostawił w rezerwie jenerała Bogusławskiego z czterma bataljonami i dwoma działami pod Gołąbkiem, i wysłał oddział nad Muchawiec, dla zabespieczenia swojego tyłu, i oświecenia prawego skrzydła. Przed wsią Iganie zastał tenże jenerał nieprzyjaciela uszykowanego tyłem do chaussée w sile równéj co do piechoty, ale daleko przewyższającéj co do jazdy i artyllerji, któréj ostatniéj trzydzieści kilka dział powiększéj części pozycyjnych przed wsią po tamtéj stronie Muchawca rozstawionych raziło nam wojsko z przodu, z boku i ukośnie. Oprócz tego wszystkiego za Muchawcem stały znaczne rezerwy. Były to wszystkie siły zreorganizowanego na nowo korpusu jenerała Rozen.

Jenerał Kicki z pięciu bataljonami i 10 działami artyllerji konnéj attakował pozycję nieprzyjacielską, a gdy ta pierwsza linja wystąpiła z krzaków na pole, pułk 2 ułanów zajął swoje miejsce w szyku bojowym, pułkownik Romarino z trzema bataljonami i 4 działami formował rezerwę, pułkownik Węgierski na czele dwóch bataljonów 8 pułku piechoty opanował kilka domów w Iganiach, zdobył i zagwoździł 3 działa. Nieprzyjaciel widząc przez to zagrożoną jedyną drogę swojego odwrotu, prowadzi z tamtéj strony Muchawca kilku tysięczną kolumnę piechoty, z którą przeszedłszy groblę debuszuje w lewo, przymusza pułk 8 do opuszczenia wioski, i owych 3 dział zdobytych i uderza na nasze prawe skrzydło, które przed tym natarczywym attakiem ustępować musi. Wódz przeciwny widząc to powodzenie chce uzupełnić zwycięztwo, i wysela od Siedlec 2gą kolumnę piechoty, która już na groblę wchodzi. W tak krytycznéj chwili jenerał Prądzyński udaje się na swoje lewe skrzydło, roskazuje pułkownikowi Romarino uderzyć z 3ma bataljonami piechoty na jazdę nieprzyjacielską formującą prawe jego skrzydło. Jazda ta niedotrzymuje, wraz z artyllerją ustępuje za wieś, a z tamtąd na szosse i na groblę gdzie się spotyka z ową drugą kolumną nieprzyjacielską, z czego wynika tam zapchanie. Tymczasem jenerał Prądzyński już był uformował z 3ch bataljonów, 3 kolumny do attaku które prowadził z nadstawionym bagnetem do wsi napełnionéj tyraljerami nieprzyjacielskiemi. W mgnieniu oka oczyszczona wieś ani na chwilę nie zatrzymała naszych kolumn które prosto do grobli pędziły. Tym dzielnym attakiem nieprzyjaciel zostaje rozbity, i kolumna jego przybywająca zatrzymana na grobli. Cała zaś pierwsza kolumna która się była tak daleko za naszém prawém skrzydłem posunęła, wczęści wykłuta w części odcięta, do niewoli poszła. Rozbitki prawego skrzydła nieprzyjacielskiego podobnież od mostu odcięte rozbiegają się po lesie lub też szukają schronienia przez oparzeliska Muchawca, na których w znacznéj części toną.

Na pierwszy odgłos dział jenerała Prądzyńskiego kazałem rozpocząć pod Bojmiem ogień działowy na nieprzyjaciela, po drugiéj stronie Kostrzyna stojącego, który pobnymże ogniem z dział pozycyjnych odpowiadał, nakoniec ich cofnął.

Piechota nasza przeszła za nim natychmiast po kładkach i uderzała wciąż na nieprzyjaciela, usiłującego wstrzymać nasz marsz, i ze wszystkich go stanowisk spędzała. Dla artyllerji zrobiono dwa mosty na dwóch ramionach rzéki Kostrzyn, przez nieprzyjaciela poprzednio zniszczonych. Ta robota została uskutecznioną we dwie godziny pod przewodnictwem kapitana kwatermistrzostwa Rzętkowskiego, który w téj okoliczności odznaczył się gorliwością, część jazdy przeszła bród pod Suchą i podobnież ku placu boju zmierzała, lecz dowódca jéj nie umiał korzystać z położenia swego i przybył pod Iganie na szosse w tył pozycji nieprzyjacielskiéj dopiero po skończonéj bitwie pod Iganiem, gdzie się połączyły wszystkie siły przeznaczone do tego skombinowanego obrotu. Nieprzyjaciel zakończył dzień kanonadą z drugiego brzegu Muchawca na którą aniśmy odpowiedzieli.

W bitwie pod Iganiem zdobyliśmy jednę chorągiew i 3 dział, o 3 innych twierdzą niewolnicy że uciekając przez oparzeliska Muchowcu, na nich zagrzęzły; zdobyliśmy także kilka tysięcy sztuk broni i mnóstwo bagażów.

Trudno ocenić z dokładnością straty nieprzyjacielskie, ponieważ nie można obliczyć tych co w lesie polegli, lub co na bagnach i w Muchawca potonęli. Śmiało jednak twierdzić można że nieprzyjaciel w dniu tym stracił około 5000 ludzi, z których połowa do niewoli wzięta. Officerów wszelkiego stopnia utracił wielką liczbę, samych pułkowników 6, z których polegli: Pułkownicy Władymerów, Read, Glazerów; pojmani pułkownicy: Czebatarów, Pohowski, Stefanów.

Cały pułk 98 liczący już tylko wprawdzie po bitwach téj kampanji 460 ludzi, wracając za późno z posterunku nad Kostrzynem, poddał się z swoim dowódzcą, stabs oficerami i oficerami, oddał broń, ładownice napełnione ładunkami, bębny i trąby. O chorągwiach tego pułku niewiadomo gdzie się podziały.

Co pozostawało z korpusu Rozena, z bitwy pod Dębem, tutaj dokonanem zostało. Pułki Jegierskie 13 i 14 nowo przybyłe z Pahlenem 2im i wsławione w wojnie Tureckiéj najsroższéj doznały klęski.

Straty nasze nader są małe w porównaniu z nieprzyjacielskiemi, podług rapportu pułkowników, pułki straciły w rannych i zabitych około 400 ludzi; ciężko rannym został major Karski, żaden wyższy oficer nie zginął. W tym dniu tak zaszczytnym dla oręża Polskiego, wojsko wypełniło świetnie swoją powinność. Odznaczyli się szczególniéj pułk 2gi ułanów i dowódca jego pułkownik Mycielski, potem artyllerja i dowodzący artyllerją konną major Bem. Dwa bataljony pułku 8 piechoty linjowéj, pod dowództwem godnego pułkownika Węgierskiego, oraz wszyscy oficerowie z przybocznego sztabu naczelnego wodza i kwatermistrzostwa znajdujący się pod Iganiem, dali największe dowody gorliwości i poświęcenia się. Członek rządu narodowego j. w. Barzykowski, był naocznym świadkiem wszystkich wypadków dnia tego.

Wchodząc wstępnym bojem do wsi Igania, zastaliśmy tam okropne widowisko, świeżo pomordowanych mieszkańców, przez uchodzącego nieprzyjaciela, między któremi niewiasty ciężarne i niemowlęta. — W głównéj kwaterze Jędrzejowie dnia 14 kwietnia 1831 r. Wódz naczelny, (podpisano) *Skrzynecki*.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.